Pamiętajmy o powstaniach śląskich

Data publikacji: 20.08.2010 11:30

Krzysztof Szelong - z dyrektorem Książnicy Cieszyńskiej - rozmawiamy o powstaniach śląskich.

Warto dziś zajmować się powstaniami śląskimi?

Jak najbardziej. Zwłaszcza po upływie dwudziestolecia niepodległej Polski, w której ta problematyka zeszła na plan dalszy. W okresie PRL-u powstania śląskie były bardzo czczone – jednocześnie w tym czasie zostały obciążone całym balastem „urzędowego patriotyzmu", nacechowanego ideologią komunistyczną i wymierzonego w „niemieckich rewizjonistów". I być może z tego właśnie powodu po roku 1989 cała tradycja powstańcza poszła w zapomnienie.

Tymczasem o powstaniach śląskich pamiętać należy. Trzeba zabiegać o to, aby stały się ważnym i trwałym elementem powszechnej świadomości historycznej. I to nie tylko na Śląsku, ale w całej Polsce. Przede wszystkim dlatego, że powstania śląskie były jednym z niewielu polskich zrywów zakończonych sukcesem. W wyniku trzeciego z nich znaczny obszar Śląska znalazł się przecież w granicach niepodległej Rzeczypospolitej. To przekaz istotny dla wszystkich Polaków, których świadomość ciągle jeszcze paraliżowana jest pamięcią powstań zakończonych klęską. Również dla samych Ślązaków powstania mają współcześnie niezwykłą wagę. Stanowiły one bowiem rodzaj krwawego chrztu, w którym Ślązacy – funkcjonujący przez 600 lat poza granicami Rzeczypospolitej – za swoją przyjęli całą polską tradycję romantyczną i polskie dziedzictwo wolności. Mówiąc słowami Mazurka Dąbrowskiego, na powrót „stali się Polakami". Trzeba o tym pamiętać zwłaszcza obecnie, gdy coraz silniej o sobie dają znać tendencje dezintegracyjne, osłabiające – na razie tylko w sferze symbolicznej i mentalnej – związki Śląska z Polską.

Panie Dyrektorze, a co III RP może czerpać z tej tradycji powstań śląskich?

Proszę zauważyć, że dziś tradycja śląska jest niedoceniana i odsuwana na plan dalszy. Współcześnie Śląsk kojarzy się Polakom z serialem telewizyjnym, w którym występuje „inteligentny inaczej" hanys. Powstania pokazują, że ci „dupowaci" – jak mawia Kutz – Ślązacy potrafili zdobyć się na podmiotowość, rzucić wyzwania niemieckiej potędze i z konfrontacji z nią wyjść zwycięsko. To doświadczenie w polskiej historii bezcenne.

Jaki był związek Śląska Cieszyńskiego z powstaniami śląskimi?

Śląsk Cieszyński w tym czasie rozgrywał swoją walkę. Na naszych terenach trwał spór o przebieg polsko-czechosłowackiej granicy. W tej walce miejscowi Niemcy odgrywali rolę trzeciej siły, swoistego języczka uwagi. I choć nie oni byli wówczas głównymi przeciwnikami cieszyńskich Polaków, istniała tutaj świadomość wspólnej historii z Górnoślązakami, pewna wspólnota losów, a - przede wszystkim - poczucie osamotnienia i braku wsparcia ze strony Warszawy.

Jaki był przebieg walk na Śląsku Cieszyńskim podczas powstań śląskich?

Najwięcej wątków cieszyńskich odnaleźć można w historii pierwszego powstania śląskiego. Wszak to właśnie z terenu Śląska Cieszyńskiego wyszedł sygnał do wybuchu powstania. Już od stycznia 1919 roku napływali tu uchodźcy z Górnego Śląska, którzy grupowali się w obozach dla uchodźców w Piotrowicach koło Zebrzydowic i w Strumieniu. Z Piotrowic właśnie, gdzie ulokowany był sztab Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska, padł rozkaz rozpoczęcia działań zbrojnych i stamtąd też wyszedł pierwszy atak. Powstańcy uderzyli wówczas na Gołkowice i Godów. Także ze Strumienia wychodziły ataki na niemieckie placówki. Wyruszające stamtąd oddziały powstańcze docierały m.in. do Goczałkowic. Mieszkańcy Strumienia i okolicznych wsi wspierali powstańców, służąc im jako wywiadowcy i przewodnicy.

Ze strony pruskiej pociągało to oczywiście za sobą ataki odwetowe - np. samolot niemiecki zrzucił bombę na dworzec kolejowy we Frysztacie. W Cieszynie bacznie obserwowano, co się dzieje na pograniczu, zbierano środki dla

powstańców, założono komitet opieki nad uchodźcami i ich rodzinami. Organizowano manifestacje poparcia, podczas których formułowano wezwania pod adresem Warszawy o udzielenie należytej pomocy powstańcom. Opiekowano się także rannymi w szpitalu w Cieszynie.

Również w trzecim powstaniu śląskim cieszyńscy Ślązacy mieli swój udział. I to bezpośredni, jako członkowie uczestniczącego w powstańczych bojach „Baonu Cieszyniaków". Zresztą związki cieszyńskich i „pruskich" Ślązaków były wówczas bardzo silne, co z biegiem lat poszło – niestety – w zapomnienie. Ostatnio w Cieszynie stało się nawet modne dystansowanie się wobec „hanysów", także tutaj widzianych przez pryzmat serialowego Bercika. Tymczasem tak bardzo z siebie dumnym Cieszyniakom zabrakło niegdyś górnośląskiej odwagi i determinacji. Mimo że również tutaj wiosną i latem 1920 r. wszystko do wybuchu powstania było przygotowane, powstanie nie wybuchło. Dlaczego? Bo Warszawa zabroniła. Korfantemu i jego „hanysom" podobny zakaz nie przeszkodził w rozpoczęciu insurekcji. Widocznie nie mieli okazji zarazić się cieszyńskim legalizmem.

Panie Dyrektorze, dziś modna jest historia kontrfaktyczna. Pozwoli Pan, że i ja ulegnę tej fascynacji i zapytam, z jakimi konsekwencjami należałoby się liczyć, gdyby powstanie śląskie poniosło klęskę?

Przyznam że niechętnie podejmuję tego rodzaju rozważania. Na tak postawione pytanie można odpowiedzieć przecież cokolwiek. Jedno wydaje się pewne, że gdyby powstanie śląskie zakończyło się klęską, polskie dziedzictwo kulturowe na całym obszarze Górnego Śląska byłoby w takiej samej defensywie, jak ma to miejsce dziś na Opolszczyźnie, gdzie po roku 1922 Niemcy rozpoczęli bardzo energicznie politykę wypleniania wszelkich śladów polskości.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak

Krzysztof Szelong - dyrektor Książnicy Cieszyńskiej